Nr. 343. Kraków, sobota 7 grudnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: **Naprzód, Kraków.**
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Co słychać z sejmem?

Kalendarz parlamentarny pokazuje, że parlament będzie obradował do 21 grudnia, aby uporać się z ugodą i z prowizoryum budżetowem. Peryod zaś prawodawczy sejmu galicyjskiego kończy się dnia 28 grudnia, to znaczy, że w tym dniu gasną sejmowe mandaty poselskie.

W ten prosty sposób sejm się nie zbierze!... A skoro niema sejmu, więc i reforma wyborcza, projektowana tak pracowicie przez subkomitet, stanie się bezprzedmiotową. Konserwatyści dopięli celu: uratowali swoje przywileje na nową sesyę sejmu, zadali kłam swoim obietnicom i oszukali kraj.

Ale nietylko p a r t y a konserwatywna nie dotrzymała słowa. Uroczyste zapewnienia marszałka Badeniego i namiestnika Potockiego, że sejm się jeszcze zbierze, trzeba zapisać na bieżącej wodzie...

Dziś możemy także wyczuć najdokładniej p o w ó d, dlaczego sejm się nie zbierze. Oto utartym zwyczajem lęka się rząd wiedeński jakiegoś ostrzejszego słowa, któreby z ław sejmu padło przeciwko „zaprzyjaźnionemu“ państwu pruskiemu. Widzieliśmy już nagłe odsyłanie sejmu do domu, ażeby tylko do żadnej manifestacyi nie dopuścić... A teraz go poprostu nie zwołują.

Interesy kastowe konserwatystów zbiegły się tutaj przecudnie z polityką centralnej biurokracyi wied. ńskiej.

Kraj będzie milczał, tj. sejm utonie w mrokach, Prusacy otrzymają satysfakcyę, a konserwatyści zachowają swoje przywileje.

I to wszystko ma się stać w pierwszym roku rządów najmiłościwiej Polakom przewodzącego p. Głąbińskiego, największego „autonomisty“, jakiego łono Galicyi wydało!...

A może znajdzie się tam w Wiedniu drugie jakie wydanie posła D z i e m b o w s k i e g o i przyrzecze, że w sejmie lwowskim ani jeden głos polski nie zaprotestuje przeciwko prusactwu i może — może na trzydniówkę sejm się zejdzie — niemy i bezsilny?...

Wkrótce zobaczy kraj, co znaczą uroczyste słowa pp. marszałka i namiestnika.

Zażegnanie kryzysu niemieckiego.

Dla uratowania jedności blokowej, względnie swej sytuacyi, zdecydował się Bülow odegrać rolę „parlamentarnego“ prezydenta ministrów i zażądał zasadniczego opowiedzenia się Izby — zażądał wotum ufności. Łataniną, konszachtami zakulisowymi, obietnicami lub groźbami dotąd podtrzymywano chwiejące się większości: Bülow poniekąd zaskoczył parlament swem postawieniem kwestyi na ostrzu. Na poprzednich posiedzeniach rozlegały się ze strony bloku słowa krytyki. Wolnomyślni rozgoryczeni byli zwłaszcza projektem nowych podatków, które w myśl życzeń junkrów miały znów obciążyć rubrykę opłat pośrednich. Na różnych punktach wszczęli polemikę z rządem; między innymi poseł Gothein potępił jego antypolską politykę. Wśród rozluźnionej „karności“ nawet nacyonał-liberał (Paasche) ostro nacierał na ministra wojny. Jak gdyby zaskoczeni tem sprecyzowaniem sprawy do: t a k, lub n i e, blokowcy tym razem stulili uszy i zgodnym chórem kanclerzowi wotum zaufania wyrzekli. W konsekwencyi z ich szeregów pochodząca krytyka umilknąć musiała. Na razie zatem panuje dyscyplina wśród bloku. Ale w tem zwycięstwie Bülowa, dającem mu dziś postawę mocną bardzo, tkwią jednak pewne znamiona pyrrhusowe. Wystarczy bowiem, by z bloku jedna w niedalekiej przyszłości usunęła się cegła, aby przy takim parlamentarnym obrocie — z dylematem: d y m i s y i lub z a u f a n i a — runął na tym bloku wsparty gabinet. A blok ów tak niejednolity, że podobnej ewentualności z góry zaprzeczyć nie można. Na razie wszakże, powtarzamy, panowie: Normanny, Bassermanny, Wiemery itp. opowiedzieli się za blokiem, za kanclerzem i Bülow z opresyi wyszedł cało.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 5 listopada.

Nowe komisye.

Prezydent dr L e o z okazyi rozpoczęcia się 60-tego roku rządów cesarza Franciszka Józefa wygłosił odpowiednie przemówienie, poczem wybrano komisyę dla urządzenia jubileuszu cesarskiego.

Nadto wybrano nową komisyę konsensową z 17 członków z kompetencyą, odpowiadającą nowej ustawie przemysłowej, i komisyę budowy pomnika prof. Jordana.

Protest przeciw Prusakom.

P. B a r t o s z e w i c z przedłożył następujący wniosek: „Rada miasta uchwala wysłać gorące podziękowanie reprezentantom słowiańskim, którzy na posiedzeniu austryackiej Izby posłów w dniu 28 listopada b. r. wystąpili przeciw projektom ustaw antypolskich, wniesionych do sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy niemieckiej. Takie podziękowanie wyśle Rada miasta także posłowi Conzi, reprezentantowi narodu włoskiego, i posłowi Hormuzakiemu“. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Lekarze szkolni.

Prof. B u j w i d interpelował w sprawie wprowadzenia w życie instytucyi lekarzy szkolnych.

Prezydent odpowiedział, że sprawa ta łączy się z organizacyą służby zdrowia i będzie rozpatrywaną w przyszłym tygodniu na posiedzeniu magistratu.

Płace nauczycielek

kursów robót kobiecych zrównano z płacami nauczycielek szkół wydziałowych.

Dom Matejki.

Rada uchwaliła przyjąć od Towarzystwa Domu Jana Matejki tytułem darowizny realność przy ulicy Floryańskiej, stanowiącą Dom Jana Matejki, wraz ze zbiorami na własność gminy, z przeznaczeniem na rzecz Muzeum narodowego.

Wniosek r. m. M u c z k o w s k i e g o o umieszczenie w sieni Domu Matejki tablicy marmurowej, obejmującej krótką historyę powstania instytucyi, oraz nazwiska założycieli, przekazano komitetowi Muzeum narodowego.

Dyety prezydenta i radców.

Imieniem sekcyi skarbowej i prawniczej przedłożył sekretarz magistratu dr Eminowicz projekt w sprawie ustalenia dyet i zwrotu kosztów podróży dla prezydenta i radców miejskich za wyjazdy w sprawach gminy. Projekt przyznaje prezydentowi w obrębie monarchii takie dyety, jak marszałkowi krajowemu (30 K); dla wiceprezydentów i radców miejskich takie, jak dla członków wydziału krajowego (25 K), oraz koszta podróży I klasą. W razie podróży do punktów dalej oddalonych za granicą, podwyższenie dyet proponowane jest o 100%.

Prezydent dr L e o oświadcza, że uważa proponowane dyety za zbyt wysokie.

Prof. U l a n o w s k i twierdzi, że radcy i prezydent powinni pobierać jednakie dyety, gdyż prezydent pobiera pensyę, a radcy nie pobierają. Wystarczą jednolite dyety w kwocie 20 K dziennie. (Głosy: To za mało!). Aż nadto wystarczy. Większość demokratyczna nie powinna dawać złego przykładu! Mówca postawił wniosek o wprowadzenie jednolitych dyet w wysokości 20 K dziennie, a 25 K w razie podróży do odleglejszych punktów za granicę; dalej wniosek, aby członkowie Rady, mający legitymacye, nie otrzymywali zwrotu ceny biletów I klasy, tylko rzeczywiste koszta jazdy.

Radca D a s z y ń s k i popiera te wnioski prof. Ulanowskiego i domaga się skreślenia § 8, wedle którego w razie zachorowania radcy w podróży gmina ma mu płacić dyety przez cały czas choroby. Nie byłoby nic prostszego, jak pojechać do Czech i chorować tam przez kilka tygodni na koszt gminy w — Karlsbadzie.

Radca M a t u s i ń s k i domaga się wymienienia, że nietylko za wycieczki do Bielan nie pobierają radcy i prezydyum dyet, lecz także za wycieczki do Bodzowa, Kobierzyna i t. d.

Dr D o b o s z y ń s k i twierdzi, że 20 K dziennie jest to zbyt skromna suma. W Wiedniu można ostatecznie za nią mieszkać i żyć...

Dr G u ń k i e w i c z: Nie można! (Wesołość).

Prof. R o s e n b l a t t: To indywidualne! (Ponowa wesołość).

Dr D o b o s z y ń s k i uważa za słuszne, żeby prezydent brał wyższe dyety niż radcy. Dyety za choroby należy ograniczyć do 2 tygodni.

Dr T o m k o w i c z żąda dla radców zwrotu kosztów jazdy II. klasą, nie I. klasą.

P. K l e m e n s i e w i c z oświadcza, że jemu jako notaryuszowi należy się I. klasa.

W głosowaniu Rada uchwaliła wniosek p. Matusińskiego, oraz wniosek p. Ulanowskiego, aby dyety wynosiły tylko 20 K, a zagranicą 30 K i żeby były równe tak dla członków prezydyum, jak i radnych. Przyznano zwrot kosztów jazdy I. klasą, oraz uchwalono wniosek tow. Daszyńskiego o skreślenie dyet za czas choroby w podróży.

Subwencyę

dla szpitala żydowskiego uchwalono w wysokości 1500 K.

Nazwy ulic.

Uchwalono zmienić nazwę ulicy Pustej na „Bocheńską“, a nadać nazwy nowo otwartym ulicom: „Bożego Miłosierdzia“ dla ulicy koło kościoła Bożego Miłosierdzia, „Zyblikiewicza“ dla przedłużenia ulicy Zyblikiewicza, „Librowszczyzny“ dla ulicy między Wielopolem i ulicą Zyblikiewicza, „Bonerowska“ dla ulicy między Librowszczyzną a wałem kolejowym, „Morsztynowska“ dla ulicy wzdłuż wału kolejowego, „Montelupich“ dla ulicy za koszarami Arcyksięcia Rudolfa.

Spadkobiercy myśli Wyspiańskiego!?

Do „rady artystycznej“, utworzonej z inicyatywy ś. p. Wyspiańskiego dla zachowania estetycznego charakteru architektury Krakowa, wybrani zostali pp.: B e r i n g e r, D r o z d o w s k i, M u c z k o w s k i, S a r e i T o m k o w i c z. Tego się Wyspiański zaiste nie spodziewał, że pp.: Beringer, Drozdowski itp. będą powołani do wprowadzania w czyn jego idei estetycznych!...

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

KARYERA JANKA.

37

XIX.

Do „roboty“.

Janek chodził dużymi krokami wzdłuż wąskiego numeru hotelowego i czekał niecierpliwie na zjawienie się „faceta“, który powinien się był stawić zaraz po siódmej, jak było umówione. Tymczasem dochodziła już ósma, a „faceta“ wciąż jeszcze nie było.

Janek wsłuchiwał się uważnie w odgłos kroków, rozlegających się w korytarzu, ale wszystkie milkły daleko od jego numeru, położonego w samym kącie trzeciego piętra „Hotelu Saskiego“. Stanął wreszcie przy oknie, patrzył w dół na pędzące w różnych kierunkach dorożki i myślał o wrażeniach paru ostatnich tygodni, które mu przesłoniły całkowicie prawie półtoraroczny pobyt w Zurychu. Przypominał sobie, z jakiem wzruszeniem odczytał list Maryni, wzywający go do kraju, i z jaką radością opuszczał Oberstras — ten światek mikroskopijny, zamknięty w obrębie drobnych spraw studenckiej kolonii polskiej, oderwany od gruntu miejscowego, obcy wszystkiemu, co nie dotyczy interesów kilkudziesięciu ludzi, rzuconych zrządzeniem losu nad jezioro zuryskie. Pośpieszny wyjazd z Zurychu, przelotny pobyt w Monachium i w Wiedniu i wreszcie Kraków, gdzie spędził parę tygodni — wszystko to zlewało się w jeden barwny obraz, wobec którego Zurych tonął coraz bardziej jakby w mgle jakiejś...

I oto Janek był w Warszawie — na progu nowego życia — zupełnie innego niż dotychczasowe. Pociągało go ono swą tajemniczością, nęciło rozkoszą walki. A jednocześnie Janek bał się, że nie potrafi spełnić przyjmowanego na siebie zadania i lęk go ogarniał jak przed rzuceniem się w nurty rzeki, której dna nie widać. Kraj, ludzie i stosunki, wśród których miał działać, były dotąd obce dla niego, gdyż nie stykał się z nimi nigdy praktycznie. Niepokoił się teraz, że nie potrafi przystosować się do tego nowego życia i stwarzał w wyobraźni rozmaite sytuacye, w których nie wiedział poprostu, jak postąpić.

Biła dziewiąta, kiedy wreszcie zapukano do numeru Janka, który pośpiesznie otworzył drzwi, zamknięte na klucz. Na progu stał Kolski. Janek poznał go odrazu, choć były medyk petersburski zmienił się dość znacznie: schudł mocno, a oczy miał zmęczone, jakby stałem niedospaniem.

Uściskali się serdecznie. Przybyły rzucił się na fotel i wyciągnął przed siebie nogi.

— Uf! Zmachany jestem... Całe popołudnie łaziłem po mieście. Teraz wracam z Pragi i musiałem porządnie krążyć, ażeby nie zabrać ze sobą szpicla. Wogóle jestem „czysty“ dotychczas, ale byłem na zebraniu, co do którego nie mam pewności, czy się tam jaki „prowok“ nie wkręcił. Zdaje się, że te stosunki trzeba będzie pusić kantem... A szkoda! Powstawała tam już wcale niezła organizacya. No, ale do rzeczy! Kiedyście przyjechali? Wczoraj?

— Tak, wczoraj wieczorem.

— Macie „pasek“ austryacki?

— Tak, dostałem w Krakowie. Rysopis zgadza się zupełnie...

— Na razie możecie z niego korzystać, bo zostaniecie przez jakiś czas w Warszawie, zanim się nie otrzaskacie cokolwiek z robotą. Potem chcemy was pchnąć na prowincyę... tu i ówdzie, abyście się zapoznali ze stosunkami...

— Tylko że ja, wy to zresztą wiecie, nie mam dotychczas żadnej praktyki w tym kierunku... Chciałbym robić jaknajwięcej, ale nie wiem, czy potrafię — mówił z pewnem zakłopotaniem Janek.

— Nie święci garnki lepią — przerwał mu Kolski. — Każdy z nas na początku nie jednego bąka palnie, ale z czasem się przyzwyczai... O ile, naturalnie, nie wsypie się przedwcześnie, nie dająć się. A praktykę zdobywa się dość prędko. Zobaczycie! Na początek będziecie łazili po stosunkach nie sami, lecz z kimś już doświadczonym. Potem obejmiecie jakieś stosunki — już utrwalone i pewne — na własną rękę i stopniowo nabędziecie rutyny potrzebnej. Bylebyście się nie wsypali z punktu. Bo to czasem bieda z wami, „zagranicznikami“: rozwydrzy się to w tych konstytucyach i potem zapomina, że tu można do czynienia z fijołami, a nie z konstytucyą... Mogę was zresztą pocieszyć, że, o ile nie wsypiecie się odrazu, to już potem macie szanse długo unikać szponów żandarmskich.

— Jakżeż długo? — spytał zaciekawiony Janek, który w miarę słuchania Kolskiego coraz bardziej pozbywał się obaw, że nie sprosta przyjętemu na siebie zadaniu.

— Jak długo? Bo ja wiem? Dwa — trzy lata, a może i dłużej. Mamy paru facetów, którzy są w robocie od powstania P. P. S. i jakoś im zdrowie służy, choć to już pięć lat minęło... „Nielegalni“ wogóle łatwiej unikają wsypy. Z natury rzeczy bardziej się pilnują, no i nie tak trudno zniknąć im z widowni w razie czego. Zresztą trzeba mieć szczęście. Ot naprzykład ja miałem dwa tygodnie temu taki wypadek.

Przyjeżdżam do Lublina wieczorem i staję u jednego z naszych „sympatyków“. Bajtlujemy wesoło do późna przy herbatce i idziemy spać. Trzeba trafu, że zbudziłem się wcześnie. O siódmej już byłem zupełnie wyspany, a o ósmej wyszedłem na miasto, choć ów sympatyk, u którego nocowałem, jeszcze spał wraz z całą swoją rodziną. I, wyobraźcie sobie, że w dziesięć minut po mojem wyjściu przyszli do niego fijoły i wzięli go do ula. Albo taki fakt... Jedzie nasz facet z bibułą do Częstochowy, aż tu na nagle jeden z pasażerów robi krzyk, że go okradziono. Wzywa na najbliższej stacyi żandarmów, którzy, nie długo myśląc, zarządzają rewizyę w rzeczach wszystkich, jadących w tym wagonie. Już zbliżali się do walizki naszego faceta, porządnie wypchanej bibułą, kiedy nagle ów pasażer okradziony namacał zgubę pod podszewką surduta. Rewizyi dano spokój, oczywiście. A gdyby tak stało się to o minutę później, nasz facet grubo by beknął. (D. c. n.)

Z TEATRU.

Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci Wyspiańskiego.

Uroczystem przedstawieniem rozpoczęła wczoraj cykl utworów Wyspiańskiego scena nasza, którą on był uczynił umiłowaną powiernicą swej zadumy, swego bólu nad gruzami przeszłości, swych marzeń w dal ulatujących przyszłą...

Na ogołoconej scenie — bez dekoracyj, bez biustu, bez zieleni — cicho w półzmroku zeszły się postaci z jego utworów. Ze sceny padły wyrazy żalu... I chociaż strofy Staffa nie miały tej serdecznej wibracyi, która serca słuchaczów do wtóru — to nagli, to odrętwia, jednakże poczucie nieodżałowanej straty tak wśród audytoryum wielkie, że i bez przewodnika w krainę smutku pielgrzymowałoby ono samo.

Krótki potem urywek z „Nocy listopadowej“. Biała postać Kory — myt grecki o wieczystej odnowie przyrody spolszczony — transponowany na nieśmiertelność narodu. Ale na scenie grób bieleje i pochodnie się żarzą... Mimowolnie myśl ulata ku krypcie, gdzie przy dymnym ogniu pochodni w podziem zeszły zwłoki wielkiego poety... Ale oto odzywa się jego głos — tak znany, tak znanym bólem nabrzmiały: tren nad w niwecz obróconym rokiem 31. Raz jeszcze wzrok się zatrzymuje nad wyniosłą, jak posąg, postacią Chłopickiego, i jak posąg zimną, bo nie płonącą ni wiarą, ni miłością. Jakże z tą postacią kontrastuje ból poety, ból, co już przeszywa strofy pieśni, która miała wieść na zwycięstwa, co niemieje w kulminacyjnej scenie z przemagającym znużenie i rany wiarusem, by wkońcu wybuchnąć akordem rozpacznym!...

„Warszawianka“, to — obok „Wesela“ — najbardziej ukochana spuścizna po Wyspiańskim; dobrze to odczuto, wznawiając ją wczoraj — w dniu poświęconym czci i chwale poety. *m.*

DLA UCZCZENIA PAMIĘCI

STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

URZĄDZA POLSKA PARTYA SOCYALNO-DEMOKRATYCZNA DNIA 8 GRVDNIA MCMVII W NIEDZIELĘ O GODZ · 3 POPOŁVDNIV W SALI MVZEVM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWEGO PRZY ULICY FRANCISZKAŃSKIEJ W KRAKOWIE

OBCHÓD ŻAŁOBNY

ZE WSPÓŁVDZIAŁEM CHORV ROBOTNICZEGO · ODCZYT O ZNACZENIV STAN · WYSPIAŃSKIEGO DLA POLSKIEJ KLASY PRACVJĄCEJ WYGŁOSI TOWARZYSZ EMIL HAECKER · WSTĘP 20 HALERZY

KRONIKA.

Kraków, 6 grudnia.

Poseł Sikorski szefem sekcyi? Pod tym tytułem zamieszcza wczorajszy „Czas“ następujący telegram z Wiednia:

„W kuluarach Izby krąży pogłoska, jakoby poseł prof. Sikorski miał być powołany do ministerstwa pracy, jako szef sekcyi dla budowli wodnych. Dodają, że proponuje go na to stanowisko dr Lueger, któremu rzekomo zależy na opróżnieniu jednego mandatu z miasta Krakowa. Podaję tę pogłoskę z wszelkiem zastrzeżeniem i dodaję jeszcze raz, że krąży ona powszechnie i uporczywie“.

„Demokracya“ autoramentu pana Lea przybiera coraz wyraźniej barwy luegerowskie. Już nawet odzwyczajono pytać się o zasady, za to tem bujniej kwitną posady...

W sprawie Floryanki. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Dziękując niniejszem Szanownej Redakcyi za dotychczasową po moc w tępieniu marnotrawnej i szkodliwej dla ogółu gospodarki zarządu Tow. wzajemnych ubezpieczeń, mam nadzieję, że mię Szan. Redakcya i nadal na tej drodze nie opuści. Słowa zachęty, jakie Szan. Redakcya w nrze 324 swego pisma umieściła, podtrzymują mię w tem przekonaniu i do dalszej walki w sprawie marnowania grosza ogółu, cierpliwości i ochoty dodają. Dziwna rzecz, że gdy idzie o otwarte, na podstawach cyfrowych oparte, piętnowanie zła, które całemu społeczeństwu, bez różnicy przekonań politycznych szkodę przynosi, to do podniesienia zarzutów, celem poprawy, mało które pismo, naszpikowane codziennie pustymi frazesami: o miłości ludu, kraju, rodaków itp. na potrzebną ku temu odwagę cywilną się zdobędzie. Przecież ja w mej walce nie występuję ani jako stańczyk, ani jako socyalista, ani uchowaj Boże, jako narodowy demokrata, tylko jako „simplex servus Dei“, który sprawę całą gruntownie zna, całą odpowiedzialność za walkę na siebie przejmuje i od raz podjętego przez siebie zadania nie odstąpi.

A mało się to nałaziłem po wielebnych redakcyach, tych skarbnicach miłości kraju, rodaków, ojczyzny itp. (jak wyżej). Przecież mówiłem i prosiłem: „nie brońcie mię, tylko napadajcie, piętnujcie, besztajcie, ale żądajcie wyjaśnień, tłumaczeń, ukarania mię nawet ewentualnego, sprawy jednak tak ważnej, w której idzie o miliony grosza ludu i o byt setek urzędników z instytucyą związanych nie ubijajcie milczeniem“. Ale cóż? „gadał dziad do obrazu, ale obraz do niego ani razu!“

Trudno jednak żądać odwagi cywilnej, bezwzględnej krytyki, chęci dojścia do jądra prawdy od ludzi, którzy mogliby być odpowiednimi prowodyrami dla kompanij, zdążających na Kalwaryę lub do Częstochowy, a dziwnym zbiegiem okoliczności uważają siebie za stojących na czele narodu. Z krakowskich pism z całą gotowością, za co im serdecznie dziękuję, stanęły po mojej stronie: „Naprzód“ i „Przyjaciel ludu“, z lwowskich „Monitor“. Interwencyi w parlamencie podjął się, jak zwykle nieustraszony, poseł Daszyński. Przy rozprawie mojej, trwającej 3 dni, z zeznań tych biednych, z różnych stron kraju powołanych, a w pocie czoła na kawałek chleba pracujących świadków, cóż górowało nad sprawą całą? Co oburzyło 12 nieposzlakowanych obywateli, którzy mieli moją działalność osądzić według swego sumienia? Oto krzywda, krzywda, jaką się tym biedakom czyniło, krzywda, przed którą nie umieli się bronić, a którą przecież potrafili odczuć i która w toku rozprawy w całej nagości, przed oczyma zdumionych sędziów stanęła.

Otóż, dziękując niniejszem Szanownej Redakcyi za — „już“ proszę o — „jeszcze“. List ten niech będzie niejako przedmową, do mającego nastąpić szeregu innych, omawiających cyfrowo krytycznie gospodarkę zarządu Tow. wzaj. ubezp. Mam nadzieję, że z pomocą Bożą, ta niewzruszona zasada, na której spoczywają prawa natury i prawa społeczeństw, t. j. prawda, przecież zwycięży. Z wysokiem poważaniem *Tadeusz Majewski.*

Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia ogłasza dyrekcya poczt, że skutkiem zwiększonego ruchu pakietowego nieuniknione są usterki, które mogą spowodować opóźnienia w doręczaniu przesyłek bez winy zakładu pocztowego. Zmniejszą się one jednak znacznie, gdy publiczność sama ściśle przestrzegać będzie przepisów co do opakowania i adresowania pakietów.

W szczególności zaleca dyrekcya publiczności, ażeby: 1) adresy — ile możności — wypisywała wyraźnie na samych pakietach, lub, gdy to niemożliwem, na osobnych silnych kartonach lub deszczułkach, starannie przytwierdzonych do przesyłki, do której wnętrza zaleca się włożyć jeszcze kartkę z tym samym adresem; 2) by zaniechała w tym czasie ile możności wysyłania nieopakowanych przedmiotów jak: dziczyzna, drób itp. i 3) przy przesyłkach, podlegających opłacie akcyzy, by podawała na pakietach samych i na odnośnych adresach przesyłkowych ilość i gatunek zawartości, bo wtedy można obliczyć akcyzę bez otwierania przesyłki.

Nowiny krakowskie.

Strejk rzeźników żydowskich zakończył się onegdaj. Rzeźnicy nie osiągnęli ograniczenia spoczynku niedzielnego.

Pobożna złodziejka. Aresztowano 36-letnią Annę Płatkównę, tercyarkę, która będąc w służbie u hr. Wodzickiej w Olejowie koło Złoczowa, skradła kilkanaście obligacyj banku hipotecznego, biżuteryę i bieliznę. Kradzież wyszła na jaw w ten sposób, że Płatkówna dała woźnemu banku hipotecznego kilka obligacyj do sprzedania, a ten zastawił je w pewnym sklepiku.

Miłosierdzie zakonne. O oburzającem zachowaniu się zakonnika przy klasztorze Reformatów donosi nam świadek naoczny: We środę przyszła do furty klasztornej stara kobieta Marya Krzysztyńska z prośbą o jałmużnę. Jest to stara, schorowana kobieta, ledwo na nogach stojąca. Zakonnik, który stróżował przy bramie, złapał Krzysztyńską za ramię, ścisnął je z całej siły, poczem kopnął ją i wyrzucił za drzwi z takim rozmachem, że kobieta upadła i zemdlała. Dopiero przekupki na placu Szczepańskim zaopiekowały się nią i przyprowadziły do przytomności. Nazwiska owego zakonnika nie mogliśmy się dowiedzieć; opisano go nam jako grubego, tęgiego, czerwonego na twarzy jegomościa.

Tak wygląda chrześcijaństwo w praktyce.

— **Legat im. St. Wyspiańskiego.** W sobotę 7 b. m. odbędzie się w sali II Col. Nov., parter, o godz. 4 po południu zebranie delegatów wszystkich stowarzyszeń i kół akademickich w sprawie legatu im. Wyspiańskiego przy Tow. Domu zdrowia uczącej się młodzieży pol. „Bratnia Pomoc“ w Zakopanem. Na porządku dziennym: Wybranie komitetu i omówienie akcyi zbierania funduszów.

— **Wystawa gwiazdkowa.** Z dniem 1 grudnia rozpoczęła się w lokalu nieustającej wystawy budowlanej sezonowa wystawa gwiazdkowa. Na razie uadesłano kilkaset okazów z zakresu przemysłu artystycznego, a to: Szkoła Weksównej ze Lwowa bardzo gustowne wyroby drewniane, p. Honkiczewska, szkoła w Makowie i „Warszawianka“ w Krakowie rozmaitego rodzaju hafty odznaczające się wzorowem wykończeniem i co podnieść z uznaniem należy, bardzo niską ceną. Nadto znajdują się różne drobiazgi haftowane, malowane na atłasie, kilimy, majoliki, kartki widokowe i t. p. przedmioty W najbliższych dniach spodziewany jest napływ całego szeregu przedmiotów. Publiczność zwiedza licznie wystawę, w ciągu trzech pierwszych dni przeciągnęło przez sale wystawowe około 600 osób.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę od godziny 8 do 9 wieczorem p. Jan Cynarski: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek o godz. 5 po południu: „Królowa Tatr“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach A. Walewskiego (popularne).

Sobota: „Lelewel“, dramat w 5 aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych 31 r., nap. St. Wyspiański.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach Juliusza z Poradowa (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach, nap. St. Wyspiański.

Poniedziałek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach, nap. St. Wyspiański.

Nowiny lwowskie.

Z więziennego życia. Onegdaj w nocy w jednej z cel więzienia przy ul. Batorego rozegrała się straszna scena. W celi tej przebywają więźniowie Duda i Szyptor, który przed kilku miesiącami zbiegł z więzienia i dopiero niedawno został przytrzymany w Wiedniu. Po powrocie do więzienia Szyptor był stale skuty. Onegdaj w nocy, kiedy Szyptor spał, Duda zupełnie bez powodu chwycił za polano drzewa, podszedł ku niemu i począł go z całej siły bić po głowie. Szyptor ogłuszony nie mógł z początku zdać sobie sprawy z tego, co się dzieje. Resztkami sił porwał się jednak z posłania i zobaczywszy przed sobą Dudę, zręcznie zarzucił mu skute ręce na szyję i w ten sposób powalił przeciwnika na ziemię. Na krzyk więźnia przybiegli dozorcy i rozbroili Dudę. Ciężko ranionego Szyptora odstawiono do szpitala więziennego przy ul. Kazimierzowskiej. Duda badany zeznał, że porwał się na Szyptora, ponieważ mu się nudziło.

Kryłów-Zieliński, szpieg rosyjski, skazany na 3 miesiące więzienia, zgłosił, jak wiadomo, odwołanie od wyroku. Otóż wyższa instancya podwyższyła mu karę na skutek apelacyi do 9 miesięcy.

Skok z pociągu. W nocy z środy na czwartek wyskoczył przez okno z pociągu, zdążającego w kierunku Krakowa, uczeń VII klasy gimnazyalnej Franciszek Radoń. Skutek tego był straszny. Radoń doznał rozbicia głowy, zmiażdżenia ręki, prócz tego odniósł wiele ran i silne potłuczenia. Na miejsce wypadku, oddalone o 1 kilometr od głównego dworca, wezwano pogotowie ratunkowe, które desperata zaopatrzyło i odstawiło do szpitala. — Przyczyną tego rozpaczliwego kroku miały być niesnaski rodzinne. Radoń wczoraj rano umarł.

Z kraju.

W sprawie napadu na wóz pocztowy, dążący z Nowego Sioła do Podwołoczysk, wdrożono przed kilku dniami śledztwo przeciw pocztylionowi Maksymowi Pyłypczukowi, którego posądzono, że w porozumieniu z synem Jędrzejem i Piotrem Dołhanem okradł pocztę. Przeprowadzone śledztwo w tej sprawie z powodu braku dowodów zostało w poniedziałek zastanowione.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Warszawie. Aresztowana została p. Woyczyńska, żona lekarza z Zakopanego, obywatelka austryacka, która świeżo przybyła do Warszawy. Aresztowany został również niejaki Sawicki.

Wybuch bomby w Ostrowcu. W ubiegłą nie dzielę w Ostrowcu nieznani ludzie dali sze reg strzałów do stajni, w której mieszczą się konie pułku dragońskiego, następnie zaś na końcu miasta rozległ się huk dwóch bomb, rzuconych przez niewiadomych sprawców. wybuchy wywołały w całem mieście i okolicy ogromny popłoch.

Losy uniwersytetu warszawskiego. Nadeszły do Warszawy prywatne wiadomości ze sfer biurokratycznych z Petersburga, że podczas obecnego pobytu nad Newą kuratora warszawskiego okręgu naukowego, w ministeryum oświaty były rozważane sprawy dalszych losów uniwersytetu warszawskiego. Uniwersytet rosyjski i nadal ma pozostać w Warszawie, bez żadnych zmian. W kwestyi rzeczonej kurator osobiście złożył „najpoddańszy raport“.

Według wieści, krążących śród profesorów uniwersytetu warszawskiego, kierunek polityki szkolnej w Królestwie Polskiem nie wykroczy poza znaną uchwałę komitetu ministrów z r. 1905, pozwalającą na zakładanie prywatnych szkół polskich. W razie wprowadzenia w Polsce samorządu ziemskiego i miejskiego, kompetencye miast i zarządów ziemskich w sprawach szkolnych mają być zrównane z kompetencyą w sprawach policyjnych.

Rewizye przed szpitalem. Na Czystem, przed szpitalem żydowskim, policya w otoczeniu kozaków rewidowała we środę wszystkie osoby, udające się z miasta do tegoż szpitala. Rewidowano bardzo skrupulatnie, przeglądając szczegółowo wszelkie papiery, jakie kto miał przy sobie i wypytując, od kogo pochodzą listy prywatne. Kilku młodzieńców aresztowano po rewizyi.

Wiec żołnierzy. Dnia 1 grudnia o godz. 9 wieczór na placach, po krzakach i po opłotkach w Warszawie, poza pałacem łazienkowskim i parkiem, odbył się — jak donosi korespondent „Dziennika poznańskiego“ — wiec żołnierski, zwołany przez organizacyę rewolucyjno-wojskową, która zawsze, pomimo urzędowych zaprzeczeń, istnieje i działa. Reprezentowane były przez delegacye następujące pułki: grodzieńskich huzarów (gwardya), ułański (gwardya), pułk litewski piechoty (także gwardya) i pułk piechoty grochowskiej.

O wiecu tym dowiedział się naczelnik „ochrany“ wojskowej tegoż okręgu, a zarazem i dowódca pułku grochowskiego. Zaalarmował cały pułk, otoczył miejsce, gdzie wiecowano, i aresztował około 200 zgromadzonych tam żołnierzy. Znaleziono przy nich między innemi broszurę polsko-rosyjską, omawiającą stosunki miejscowe, położenie żołnierzy, życzenia żołnierzy i t. p.

Pomiędzy godziną 11 a 12 w nocy wszystkich aresztowanych przeprowadzono partyami na odwach do komendantury (na placu Saskim), a następnie tej samej nocy rozsyłano ich do różnych więzień i do cytadeli. Cała sprawa dotychczas trzymana jest w tajemnicy, a pisma miejscowe ze względu na niebezpieczeństwo tematu i na to, że władza wyjątkowo-wojenna nie zwraca chętnej uwagi na t. zw. wolność prasy i słowa i mogłaby autora i pismo skazać na dowolną karę — wolą w tej kwestyi zachować dyskretne milczenie.

Trudno na razie osądzić, czy informacye „Dziennika poznańskiego“ są prawdziwe.

Z caratu.

Szczegóły zamachu na Herschelmanna, generał-gubernatora moskiewskiego. Jechał on sankami z adjutantem ks. Obolenskim. Podczas powrotu z ulicy Chapiłowskiej na Szpitalną, obok domu Kondratjewa, nieznana kobieta rzuciła bombę. Nastąpił wybuch. Obolenski został wyrzucony z sanek. Herschelmann wyszedł sam z sanek; siła wybuchu zerwała mu kokardę. Stojący na rogu komisarz i policyant pospieszyli na miejsce wypadku. Sanki były złamane na pół; cała część przednia oderwana. Woźnica ma podrapaną głowę, nos i palce. Koniom wypadły wnętrzności. Sprawczyni zamachu leżała z wybitem prawem okiem, dwiema ranami w czaszce i z raną w nodze. Po opatrunku w szpitalu Basmańskim przewieziono ją do cyrkułu policyjnego. Herschelmann i Obolenski odjechali dorożką. Na miejscu wypadku powybijane wszystkie szyby w najbliższych czterech domach po obu stronach ulicy, skutkiem wybuchu. W końcu ulicy Szpitalnej powybijane okna w fabryce. Woźnicę odwieziono do szpitala wojskowego.

Z konstytucyą finlandzką rząd rosyjski wielkich ceremonij nie robi. Obecnie rozpoczęły się aresztowania w Terjokach wśród Rosyan. Aresztowano 15 Rosyan.

Z zaboru pruskiego.

Wybory do rady miejskiej w Katowicach w trzeciej klasie odbyły się 3 grudnia. Udział głosujących był nadzwyczajny. W okręgu wschodnim kandydaci z listy centrowców otrzymali przeciętnie po 440 głosów, kandydaci liberalni po 240 głosów, socyaliści (tow. Trąbalski, Mieczkowski, Bruhns) po 90 głosów. W okręgu zachodnim centrowcy po 460 głosów, liberali po 218 głosów, socyaliści (Biniszkiewicz, Baude, Bruhns) po 90 głosów. Centrowcy przeszli więc w obydwóch okręgach. Liberali, którzy dotąd dzierżyli mandaty, ponieśli sromotną i niespodziewaną klęskę. Socyaliści uzyskali przeciętnie o 25 głosów więcej, aniżeli podczas ostatnich wyborów przed dwoma laty.

„Narodowcy polscy, pisze bratnia „Gazeta Robotnicza“, ci patentowani „obrońcy“ robotnika, dopuścili się nowej zdrady wobec ludu roboczego. Znów wylazło szydło z worka. Pokazali się tem, cośmy o nich wciąż twierdzili, że są polskimi centrowcami. Zamiast poprzeć kandydatów partyi robotniczej, składających się do połowy z Polaków i do po-

.wy z Niemców, narodowcy polscy zwartą .wą głosowali na niemieckich centrowców“.

Ze świata.

Rzekome przygotowania do zamachu na cesarza austryackiego. Dziennik budapeszteński „A Nap“ ogłasza rzekome akta policyjne o anarchistycznym spisku na życie cesarza Franciszka Józefa i arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Pismo, podane jako autentyczne, pochodzić ma z dyrekcyi policyi do komendanta policyi w Budapeszcie. Zawiera ono telegraficzne informacye, przesłane przez ambasadora austro-węgierskiego w Konstantynopolu do bar. Aehrenthala. Ambasador donosi o anarchistycznym spisku na życie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Jeden z uczestników, nazywający się rzekomo Grinhero, wy jechał z Bukaresztu do Wiednia, gdzie za mach projektowany być miał na dzień 28 li stopada. Równocześnie miał donieść poseł au stro-węgierski w Meksyku, że poseł meksykański w Szwajcaryi zawiadomił go, iż 24 listopada cztery osoby wyjechały w rozmaitych kierunkach z Szwajcaryi, celem wykonania zamachu na życie cesarza Franciszka Józefa. Jeden ze spiskowców wyjechał przez Zurych, jeden przez Tryest, a dwaj inni w nieznanych bliżej kierunkach. 28 listopada mieli się zjechać w Petersburgu. Zamach projektowany był na 2 grudnia. Owe cztery osoby w kawiarni w Genewie omówiły wszelkie szczegóły spisku.

Jesteśmy przekonani, że cała ta historya jest zmyśloną od początku do końca. Tylko waryat mógłby dziś wpaść na pomysł urządzenia zamachu na Franciszka Józefa i jego następcę tronu. A skombinowanie ambasadora austryackiego w Konstantynopolu z posłem meksykańskim w Szwajcaryi wskazuje na bujną fantazyę autora owej bajeczki.

Zresztą, może i policya chciałaby w roku jubileuszowym przez wykrycie „zamachu“ powiększyć ilość spodziewanych orderów.

Konsorcyum szpiegów. Jak donosi „Echo de Paris“, konsorcyum szpiegów cudzoziemskich sprzedało plan łodzi podwodnej inżyniera Laubufa agentowi niemieckich zakładów budowy okrętów „Germania“. Według zaś informacyj dziennika „Petit Parisien“, sprzedano mocarstwu obcemu plany dwóch wież działowych na pancernikach, tudzież plany przyrządu do celowania z dział okrętowych.

Kradzież aktów w ministerstwie dla Chorwacyi. „Magyar Hirlap“ donosi, że stwierdzono w ministerstwie chorwackiem zniknięcie rozmaitych aktów. Przeciw jednemu sekretarzowi ministeryalnemu wdrożono śledztwo dyscyplinarne, które nie jest jeszcze ukończone. Akty te zostały przesłane z ministerstwa chorwackiego w Budapeszcie do rządu krajowego w Zagrzebiu. Akta te znajdują się obecnie w rękach posła Supillo, u którego je widział minister Chorwacyi. Mają być rzekomo dowody, że poprzedni szef sekcyjny Nikolicz akta te oddał posłowi Supillo.

Rada państwa.

Wiedeń, 6 grudnia.

W Izbie posłów w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia oświadczył poseł Drtina (realista czeski), że dr Lueger wygłosił dzisiaj właściwie mowę pogrzebową dla antysemitów. Mowca wyraża ministrowi oświaty uznanie za jego ostatnie oświadczenia dane imieniem rządu. Dzisiejsze głosowanie okazało, że u chrześcijańsko-społecznych zaszła jakaś zmiana, gdyż przez dzisiejsze głosowanie oświadczyli się oni za wolnością nauki i wiedzy, oraz, że słowa Luegera o zdobyciu uniwersytetów wyszły już z pamięci. Następnie omawiał zajścia na ostatnim wiecu katolickim.

Po pośle Drtinie zabrał głos poseł Czelakowski (młodoczech), który zwrócił się przeciw uogólnianiu zarzutów przeciw uniwersytetom. Mowca zaznacza, że stronnictwo jego jest stanowczo za niezawisłością uniwersytetów, za wolnością nauki i wiedzy, zagwarantowanych w zasadniczych ustawach państwowych, ale zwraca się przeciw zmonopolizowaniu umiejętności przez jedną narodowość, czy też stronnictwo, jakoteż przeciw pogwałceniu religii. Podnosi słuszne żądania kulturalne narodu czeskiego w sprawie uniwersyteckiej i oświadcza, że będzie głosował za przedłożonym wnioskiem, lecz przeciw wnioskowi posła Pernerstorfera.

Dr Waldner polemizuje z zarzutami, podniesionymi przeciw uniwersytetom. Wskazuje specyalnie na ważność uniwersytetów w państwach o różnych narodowościach, jak w Austryi. Atak na uniwersytety musiałby za sobą pociągnąć nieobliczalne konsekwencye. Wolności nauki nie wolno naruszać. Uniwersytety nie mogą być widownią walk partyjnych i własnością prywatną jednego stronnictwa.

Poseł ks. Drexel zaznacza, że stronnictwo chrześcijańsko społeczne jest stronnictwem politycznem, a nie wyznaniowem i jako takie musi być osądzane. Stronnictwo mowcy walczy przeciw zapatrywaniom materyalistycznym, lecz wobec jednostek pragnie postępować z największą tolerancyą. Szkoła musi być prowadzoną w duchu katolickim. Przechodząc do omówienia kwestyi żydowskiej podnosi, że żydzi i aryjczycy stanowią dwie rasy, nie zgadzające się z sobą. Tolerancya i poszanowanie wzajemnych zapatrywań powinny wszędzie obowiązywać. Uniwersytety muszą być usunięte z pod wpływu stronnictw politycznych, aby mogły się spokojnie rozwijać.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Po przemowach mowców generalnych posłów Bachmana i Horsky'ego nastąpiły faktyczne sprostowania.

Poseł Masaryk w końcowym wywodzie sformułował swój wniosek, jak następuje:

„Wzywa się rząd, aby dał Izbie gwarancyę przeciw wszelkim stronniczym atakom na uniwersytety, oraz by zagwarantowana w ustawach zasadniczych wolność wyznania i sumienia były chronione“.

Nastąpiło 11

sprostowań faktycznych.

Między innymi dr Straucher zwraca się przeciw temu, że przy wszystkich większych dyskusyach żydzi byli przedmiotem ataków i zarzutów.

Prezydent kilkakrotnie przerywał posłowi Straucherowi, oświadczając, że ma prostować, a nie protestować przeciw twierdzeniom, podniesionym w dyskusyi.

Dr Löwenstein zamierza sprostować dwie uwagi z mowy Luegera, mimo że właściwie całą mowę prostować by musiał. Dr Lueger powiedział do prof. Masaryka: „Może się znajdzie krew wytoczona z niewinnej ofiary“. Mowca nie chce nikomu niczego insynuować; jeżeli jednak pod temi słowami mieści się aluzya do bajki o krwi, to musi to odeprzeć, jako przygrywkę do najniższych instynktów i zabobonów.

Prezydent kilkakrotnie przerywał drowi Löwensteinowi, by się ograniczył do faktycznego sprostowania. Gdy dr Löwenstein oświadczył, że prezydent po raz pierwszy taką taktykę w Izbie stosuje, odpowiedział dr Weisskirchner, że raz przecież musi zapobiedz nadużywaniu faktycznych sprostowań.

Dr Löwenstein prostuje wkońcu twierdzenie dra Luegera, że według prawa i sprawiedliwości liczba żydowskich studentów na uniwersytetach musiałaby spaść o 80%, jako nieprawdziwe. Według prawa i sprawiedliwości niema w tej mierze granic.

Poseł dr Adolf Gross prostuje oświadczenie posła Drexla, jakoby chrześcijańska religia przepisywała, że nie należy obcować z żydami. Dalej prostuje, że na uniwersytecie w Insbruku jest zaledwie dwóch żydów. Galicyjscy posłowie żyją z żydami w najlepszej harmonii, ponieważ znają żydów i umieją ich cenić. (Przerywania i wrzawa). Ci, którzy znają żydów, szanują ich, a ci, którzy ich nie znają, obrażają ich. Mowca spodziewa się, że takie sceny się nie powtórzą. Gdyby się miały powtórzyć, to powie się, że tylko parlament azyatycki może na coś podobnego pozwolić.

Następnie wniosek o przydzielenie wniosku posła prof. Masaryka komisyi konstytucyjnej **jednomyślnie przyjęto**, a wniosek posła tow. Pernerstorfera o wydzielenie wydziału teologicznego z uniwersytetów, zniesienie seminaryów teologicznych i uznanie teologicznych zakładów naukowych za instytucye prywatne, odrzucono.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń, 6 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano interpelacyę posła Głąbińskiego i tow. do prezydenta ministrów, ministra skarbu, kolei, rolnictwa, handlu i ministra robót publicznych w sprawie umieszczenia i zatrudnienia

wracających z Ameryki emigrantów

do Galicyi. Interpelanci wskazują na to, że około **250.000** robotników galicyjskich straciło w Ameryce zatrudnienie i zarobek z powodu przesilenia ekonomicznego. W zimie nie jest łatwą rzeczą znaleźć z prywatnej inicyatywy zatrudnienie dla tak wielkiej ilości robotników, dlatego jest koniecznem, aby ministerstwa, które zatrudniają robotników w swoim zakresie np. przy drogach, budowlach wodnych, kolejach i t. p., dały tym ludziom pracę i zarobek.

Poseł Licht wniósł interpelacyę do ministra kolei w sprawie bezzwłodnego usunięcia braków na dworcu w Bogumienie i poczynienia odpowiednich zarządzeń celem ochrony wracających z Ameryki emigrantów.

Poseł Choc uzasadnia swój wniosek nagły w sprawie

zniżenia podatku od cukru.

Oświadcza, że jego wniosek nie ma charakteru obstrukcyjnego; zamierza wprawdzie prowadzić obstrukcyę przeciwko ugodzie i prowizoryum budżetowemu, nie znalazł jednak dotąd potrzebnej liczby podpisów dla wniosków nagłych. Domaga się zniżenia podatku cukrowego o 18 koron.

Poseł Lecher nazwał wielkim grzechem parlamentu fakt, że Izba nie zniosła dotąd podwyżki podatku cukrowego, zaprowadzonej na podstawie § 14.

Poseł Mastalka: Co byliby zrobili biedni urzędnicy? Podatek od cukru został wtedy podwyższony na polepszenie płac urzędników.

Poseł Lecher wywodził w dalszym ciągu, że rozporządzenie to było nielegalnem i omawiał obszernie sprawę zniżenia podatku cukrowego.

Posiedzenie trwa dalej.

Dymisya Korytowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że minister skarbu Korytowski zagroził dymisyą na wypadek, gdyby parlament obstawał przy obniżeniu podatku od cukru o 8 K. Dr Korytowski twierdzi, że ze względu na stan finansów państwowych może się zgodzić tylko na zniżkę 6 K, a do r. 1917 o dalsze 6 K na cetnarze.

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej konferencyi przewodniczących klubów omawiano sposób postępowania z wnioskami nagłymi. Uchwalono przyznać wnioskowi Choca o zniżenie podatku od cukru nagłość, a w debacie merytorycznej odesłać go do komisyi budżetowej z poleceniem złożenia sprawozdania do 8 dni.

Uchwalono w sprawie debaty nad ugodą zamknąć we wtorek debatę generalną, a dopuścić debatę specyalną nad trzema punktami: 1) nad ustawą ogólną, 2) nad kwotą, 3) nad połączeniami kolejowemi w Dalmacyi.

Skontyngentowano liczbę mowców wszystkich stronnictw na 52.

Odszkodowanie dla rodzin rezerwistów.

Wiedeń. W komisyi wojskowej minister obrony krajowej Georgi na zapytanie posła tow. Schuhmeiera oświadczył, że ministerstwo zajmuje się wypracowaniem projektu o wypłacaniu odszkodowania rodzinom powołanych na ćwiczenia rezerwistów.

TELEGRAMY

z dnia 6 grudnia.

Strejk lekarzy.

Wiedeń. (Tel. wł). W szpitalu powszechnym IV dzielnicy wybuchł dziś strejk lekarzy, którzy odmówili przyjęcia dawanego im wiktu z powodu niemożliwości jedzenia go.

Gwałty pruskie a Rzym.

Wiedeń. Rzymski korespondent „Politische Korrespondenz“ donosi, że w sprawie wniesionej w sejmie pruskim ustawy o wywłaszczeniu i zaostrzonego z powodu tego konfliktu pomiędzy rządem pruskim a Polakami, stolica św. zdecydowała się zachować ściśle neutralne stanowisko (tj. nie protestować przeciwko gwałtom pruskim), stanowisko, które ograniczy się absolutnie do obrony interesów kościelnych. Watykan, który w ogólności zdala stoi od sporów narodowych, także i w danym wypadku baczyć będzie, aby nie zająć stanowiska ani na korzyść jednej, ani drugiej strony. Zdaje on sobie sprawę z trudności takiej polityki, wymagającej szczególnego taktu, tem bardziej, że kościelne interesy w Polsce, oraz wchodzące w rachubę interesy polityczne są często ze sobą złączone. Mimo tego dyplomacya papieska chce konsekwentnie zachować wyżej określoną granicę, a więc nie będzie uprawiała ani polskiej, ani antypolskiej polityki, lecz tylko czystą wyłącznie religijną politykę kościelną.

Z DUMY.

Socyalni demokraci a deklaracya rządowa.

W dyskusyi nad deklaracyą rządu zabrał głos tow. Czcheidze: Przypuszcza on, że jeżeli zgodnie z deklaracyą cały nastrój szedł w kierunku skrajnej lewicy, znaczy to, że ona ma siłę. Mowca wypowiada się przeciw zwalaniu na jedną kupę lewicy, anarchistów, bandytów, złodziei i rzezimieszków (śmiech). Mowca dowodzi, że złodziei i bandytów wychowała biurokracya, a zatem nie należy przypisywać ich fabrykacyę skrajnej lewicy (śmiech). Oświadczywszy, że socyalni demokraci nie zgadzają się z projektami spraw rolnej i robotniczej, wzmiankowanymi w deklaracyi, Czcheidze sądzi, że wszystkie narodowości wówczas tylko otrzymają zadośćuczynienie swoich żądań, jeżeli wysłuchają głosu wszechrosyjskiego proletaryatu, gdyż on jest najnaturalniejszym żywiołem demokratycznym. Mowca kończy mowę wyrażeniem przekonania, że rząd nie doczeka się nigdy tego, aby prawdziwiciele narodu zgodził się na przyznanie mu środków na wydobycie z narodu ostatniej kopiejki. (Śmiech na prawicy; oklaski na lewicy).

Tow. Polietajew zgłasza formułę, w imieniu socyalnych demokratów, która uznaje, że rząd walczy z ruchem wolnościowym i broni interesów klasowych właściciel ziemskich.

* * *

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Po otwarciu posiedzenia poseł Kosorotow (soc. dem.) prosi o pozwolenie omówienia rozpoczętego właśnie procesu przeciw posłom socyalno-demokratycznym drugiej Dumy. (Burzliwa wrzawa i wykrzykniki). Na to posłowie socyalno-demokratyczni opuścili salę.

Po ukończeniu dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów przystąpiono do głosowania nad postawionymi porządkami dziennymi. Wnioski centrum, październikowców i umiarkowanej prawicy odrzucono 182 głosami przeciw 173 gł. Również odrzucono wnioski Polaków, socyalnych demokratów, trudowików, partyi pokojowego odrodzenia i prawicy, a więc wszystkie odnośne wnioski nie uzyskały większości.

* * *

Proces posłów do drugiej Dumy.

Petersburg. Wczoraj w południe rozpoczął się proces przeciw **socyalistycznym posłom drugiej Dumy** z powodu zdrady stanu. Oskarżeni i ich obrońcy odmówili wszelkiego udziału w procesie, ponieważ **jawność została wykluczoną.**

Studenci tutejszego uniwersytetu wczoraj demonstracyjnie nie zjawili się na wykładach, a kilka tysięcy robotników tutejszych fabryk **strejkuje z powodu procesu.** Spokoju dotąd nigdzie nie zakłócono. Liczne patrole żandarmeryi przeciągają ulicami miasta.

Strejk studentów i robotników.

Petersburg. Według ostatnich wiadomości, **strejkuje w Petersburgu 75.000 robotników i około 25.000 (?) studentów. Uniwersytet otoczony wojskiem.** Liberalne dzienniki dziś **nie wyjdą.** Z Moskwy nadeszły podobne wiadomości, podczas gdy z prowincyi brak wiadomości.

Petersburg. W Moskwie **wstrzymano w 35 fabrykach pracę.** Naczelnik miasta polecił przywódców strejku **wydalić z miasta.** Także w **Saratowie wybuchł strejk.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Wielka zabawa p. t. „Na złamanie karku!“** w połączeniu **z humorystycznem przedstawieniem** odbędzie się w sobotę d. 7 grudnia w Związku stow. rob. (Wiślna 5). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Podgórze.** W niedzielę 8 b. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedya A. Fredry „Piosnka wujaszka“. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp od osoby 40 h.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza.** W niedzielę 8 grudnia o godz. 3½ po południu wygłosi w sali restauracyjnej „Lehrerhaus“, VIII. Langegasse 20, wykład dr W. Jodko-Narkiewicz p. t. „Co dały powstania ludowi polskiemu“ II. Ruch rewolucyjny w latach 1846—1848. — Goście mile widziani!

* **Wiedeń.** W niedzielę 8 b. m. o godz. 8½ rano w sali V. Grohgasse 8 odbędzie się konferencya partyjna. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, przeto obecność wszystkich towarzyszów jest konieczna. Wstęp wolny tylko towarzyszom opłacającym podatek partyjny.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 6 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·27 do 13·28. Pszenica na październik 11·44 do 11·45. Żyto na kwiecień 12·47 do 12·48. Żyto na październik 10·40 do 10·41. Owies na kwiecień 8·64 do 8·65. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·62 do 7·63. Rzepak na sierpień 15·10 do 15·10. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie silne. Pogoda pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Mniejsze zachmurzenie, słabe wiatry, obniżenie temperatury.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).